CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 137 (8065). Środa, dnia 17 czerwca 1925 r. Rok XXXIII.

Wobec przetargów.

Od chwili ustąpienia ministra Thugutta upłynęło już trzy tygodnie. Mimo to dotychczas nie udało się zlikwidować powstałego na tem tle przesilenia. W dalszym ciągu toczą się o kuluarach sejmowych rozmowy na temat zmiany na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, a kilkakrotnie wymieniane kandydatury nie znalazły koniecznego poparcia stronnictw. Sprawa jest więc w dalszym ciągu otwarta, a kiedy i jaki nastąpi jej epilog, — trudno dziś jeszcze przewidzieć.

Jakie są przyczyny tej przewlekłości w załatwieniu tak ważnej sprawy? Czy są niemi jedynie sprawy natury personalnej, czy też jest głębsze podłoże trudności? Pytań tych nie można pozostawić bez odpowiedzi.

Powołanie rok temu do rządu min. Thugutta ze specjalnemi pełnomocnictwami w zakresie spraw kresowych oddało w gabinecie przemożny wpływ na te sprawy jednemu z wybitnych przedstawicieli lewicy. Było to tem wyraźniejsze, że w tym samym czasie ministerstwo spraw wewnętrznych powierzono p. Ratajskiemu, który, jak to sam stwierdził — spraw wschodnich województw nie znał. Te stronnictwa prawicy poczyniły starania, by zagwarantować i sobie wpływ na te sprawy i zyskać tą drogą możność ingerowania w nie i kontroli Tak powstała koncepcja min. Thugutta, jako ministra bez teki i wiceministra Smólskiego, jako kierownika spraw kresowych w Min. Spraw. Wewn.

Kolaboracja ta już w krótkim czasie okazała się problematyczną. Była też przyczyną stałych kłopotów Rady Ministrów i jej komitetu politycznego, a w sejmie wzbudzała stale niezadowolenie obu stron. W dużym też stopniu trudności na tle tej współpracy wynikłe spowodowały ostatnie przesilenie.

To też gdy ono nastąpiło, aktualną stała się sprawa nietylko obudzenia teki ministra spraw wewnętrznych, lecz i uregulowania stosunku p. Smólskiego do rządu. O ile bowiem można było uzasadnić jego stanowisko jako wiceministra o specjalnych kompetencjach w sprawach kresowych przy ministrze Ratajskim, ze sprawami temi nieobeznanym, o tyle nie może być dostatecznych powodów utrzymania nadal w ministerstwie spraw wewnętrznych specjalnego wiceministra dla tych spraw, skoro sam minister ma być powołany z grona ludzi w tej dziedzinie fachowych. Byłyby to dwa grzyby w barszczu. Jeden albo drugi okazałby się zbędny, albo jeden drugiemu utrudniałby pracę.

Zrozumiał to p. Smólski i zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska. Nie znaczy to jednak, by jego stronnictwo gotowe było bez odpowiedniej rekompensaty zrzec się raz zajętej placówki. Z drugiej strony grupy lewicy, które przez ustąpienie min Thugutta utraciły bezpośredni wpływ na kierownictwo sprawami Kresowemi, nie godzą się na powstanie w ministerstwie spraw wewnętrznych wice-ministra Smólskiego. Dawałoby to bowiem, ich zdaniem, zbytnią przewagę na te sprawy przedstawicielowi prawicy.

Na tem też tle rozgrywa się obecne przesilenie. Kto zwycięży? Jaką drogę wyjścia znajdzie premjer Grabski? I za jaką cenę? Przyszłość daj Boże niedaleka — okaże.

Należy mieć jedno w każdym razie życzenie. Aby wgląd na interes kresów, na konieczność stabilizowania tam jaknajprędzej stosunków przeważyła. Interes zaś ten wymaga, by kierownictwo sprawami województw wschodnich było jednolite. Jeśli już dzisiejszy gabinet nie decyduje się na obranie jednej z dwuch walczących z sobą w Polsce koncepcji w sprawach wschodnich, jeśli postawił sobie za zadanie jedynie uzdrowienie obecnego stanu, a nie realizowanie szerokiego i na dłuższą metę obliczonego programu — niech wykonywa swe zamysły faktycznie, a nie gubi się w walce o każdy szczegół, o każdy niemal okólnik.

Dotychczasowe doświadczenie wykazało, że dwugłowy zarząd kresami jest gorszy od najgorszego jednogłowego, tworzy bowiem iluzję uzdrawiania stosunków i stabilizowania ich, gdy w rzeczywistości schodzi jedynie do dreptania w miejscu bez nadziei pchnięcia sprawy naprzód.

Dobro więc sprawy kresów i tylko to dobro każe nam nie stawać w poprzeg decyzji wiceministra Smólskiego.

Andrzej Skiba.

Marynarka w dawnej Polsce.

Ojczyzna nasza, przytykając jedną częścią tylko posiadłości swoich, t. j. Pomorzem, do Bałtyku, nie miała przez długi czas jako państwo własnej swej floty czyli marynarki, poprzestając jedynie na statkach i okrętach, jakie Pomorzanie, a później i miasto Gdańsk, w widokach handlowych lub dla obrony swych brzegów utrzymywali.

Dopiero kiedy za czasów Zygmunta Augusta kawalerowie Mieczowi gwałtem do Inflant wdzierać się zaczęli, król ten, widząc, że się na uporczywą wojnę i z kawalerami i z ich sojusznikami zamorskiemi zanosiło, za namową Albrechta, księcia królewieckiego, który nawet swą własną flotę na usługi Polski oddawał, pierwszy powziął myśl utworzenia właściwej polskiej marynarki na morzu Bałtyckiem. W tym celu udał się on naprzód do Gdańszczan, i książąt pomorskich, ażeby do przyszłej wojny swoje okręty przygotowali.

Gdy wszakże ani jedni ani drudzy zalecenia tego nie usluchali i gdy obok tego Szwedzi zabierali Polsce zamki przybrzeżne, król postanowił szukać odwetu na ich okrętach i wezwał ochotników do uzbrojenia odpowiednich statków. Admirałem tej dorywczo zaimprowizowanej floty, mianował król Tomasza Sierpinka, wydawszy mu rozkaz, żeby po morzu pływał w różnych kierunkach i na te jedynie napadał okręty, które dowoziły broń, żywność, lub inne potrzeby do Inflant Szwecji, albo moskiewskich krajów. Wtedy zgłosiło się wielu ochotników i upowszechniło się dla nich nazwisko „Frejbiterów". Skutkiem tego zjawiły się na morzu naprzód trzy okręty, potem dwanaście, następnie piętnaście, a ostatecznie i książe królewiecki dodał do tej liczby trzy swoje okręty. Ruch ten rozpoczął się w roku 1556, a rozwinął się szczególnie po ostatecznym traktacie z Gotardem Kellerem. Flocie tej niechętni byli Gdańszczanie, gdyż tamowało ich handel morski, niechętnemi jej były zarazem dwory obce i sąsiedni kupcy, dla zaradzenia czemu król zawarł przymierze z Danją obowiązaną odtąd wspierać działania dla floty polskiej. Wprawdzie przymierze to niedługo trwało, albowiem wpływy innych państw, odnoszących często z tego powodu szkody oderwały Danję od niego. Ośmieleni tem Gdańszczanie zaczęli potem jawnie występować przeciwko tej Polskiej Marynarce i razu jednego za prostą burdę uliczną ścięli jedenastu frejbiterów polskich, a tym zuchwałym swym postępkiem jawną wypowiedzieli królowi wojnę uzbroili się, zbuntowali i komisarzy królewskich wysłanych na rozpoznanie sprawy, na których czele był biskup kujawski Kornkowski nie wpuścili w pierwszej chwili do miasta. Płomień wybuchnął wtedy z całą siłą. Nie wpuszczano od tego czasu frejbiterów do miasta i strzelano z dział do ich okrętów. W końcu Gdańsk uląkł się swoich przewinień i usiłował przekupić Karukowskiego; ale ten oskarżywszy naprzód występnych dostał się nareszcie do Gdańska, gdzie kazał powiesić głównych sprawców, port i morze zajął dla Rzeczypospolitej, otrzymał dla niej pałac miejski i trzy domy nad Morławą, oraz odstąpienie połowy funtzolu podatku morskiego. Po wielu jeszcze innych ofiarach i po przebłaganiu króla na kolanach wśród senatu 23 lipca 1571 r., w Warszawie Gdańszczanie otrzymali wprawdzie przebaczenie, ale nierozumnym postępkiem swym obalili szczęśliwą myśl króla ustanowienia prawdziwej floty polskiej, gdyż Zygmunt August, unikając dalszych zatargów, rozpuścił po skończonej wojnie frejbiterów, istniejąca flotyla rozpierzchła się i Danja przywłaszczyła sobie wyłączne panowanie na Bałtyku, Gdańsk zaś nie chcąc widzieć swojej floty, przymuszony był odtąd ulegać samowolności obdzierającej go na wszystkie strony Danji.

Podczas wojen szwedzkich za Zygmunta III zaczęła się zawiązywać nowa flota polska pod Gdańskiem, która wszakże trzymała się tylko ojczystych brzegów, nie śmiejąc wystąpić przeciwko silniejszej flocie szwedzkiej, chociaż przy zdarzonej okoliczności korzystać umiała ze swego i nieprzyjaciela położenia, jak np. 28 listopada 1627 r. kiedy uderzywszy w 9 tylko okrętów polskich, na flotę szwedzką z 11 okrętów złożoną, odniosła najzupełniejsze zwycięstwo. Poległ bowiem admirał szwedzki, a niedobitki jego floty schroniły się do Pilawy. Była to flota własnym kosztem Zygmunta III uzbrojona.

Obecnemi wpływami, a szczególniej otoczenia swego wiedziony, Zygmunt tę zwycięską flotę swoją wyprawił przeciwko Duńczykom, w nadziei, że go poprą w sprawie odzyskania berła szwedzkiego. Było to jednak naprózno. Duńczycy bowiem i Szwedzi potopili lub zabrali okręty, wzięli 120 dział, mnóstwo broni i zapasów. I znowu ta druga flota polska przepadła.

Wszyscy kandydaci do tronu i wszyscy wybrani królowie przyrzekali w paktach konwentach zaprowadzenie floty polskiej, której naród uznawał użytek i konieczną potrzebę, jednakże odtąd wszystko było napróżno, naród bowiem, licząc niby na obietnice królewskie, sam w ociężałości swojej nie chciał i nie myślał żadnych na ten cel dostarczyć funduszów. Władysław IV podjął na nowo myśl zbudowania floty polskiej i myśl tę popierał wszelkiemi środkami. Jakoż port gdański stawał się coraz ważniejszym, roiły się w nim okręty handlowe i wojenne polskie.

Na półwyspie Heli, w pobliżu Pucka, wystawił król zamek mocny, główne schronisko dla okrętów i nazwał go od swego imienia Władysławowem, i co ważniejsza, król postanowił panować na morzu, znieść dotychczasowe roszczenia Gdańska i wziąć pod bliższą kontrolę księcia królewskiego. Flocie tej zalecił, żeby wybierała cło na wszystkich wybrzeżach od towarów przybywającychP do Prus, tak Polskich jak i Książęcych w Gdańsku, Edblągu, Piławie, Królewcu, a otrzymywany stąd dochód pokrywał sowicie wydatki i koszta utrzymania okrętów i załogi. Szybki rozwój i powodzenie tej floty były solą w oku nietylko dla obcych, lecz i dla Gdańszczan. Jakoż król duński Chrystjan IV pod pozorem, że ona odbierała mu monopol na Bałtyku uderzył na nią w przemagającej sile w 1637 roku pod Gdańskiem i uprowadził dwa okręty, które jednak następnego roku powrócił w nadziei, że pobór ceł zniesiony będzie. Ze śmiercią jednak króla Władysława IV skończyło się wszystko; zbrojownie w Pucku zabrali Gdańszczanie, a okręty i rynsztunki także gdzieś przepadły. Słabe usiłowanie Jana Kazimierza wskrzeszenia floty spełzły na niczem i odtąt nie powstała ona aż po trzywiekowej blisko przerwie wraz z zmartwychwstałą naszą Ojczyzną

TELEGRAMY.

Premjer Grabski mówi w Senacie.

WARSZAWA, 16. O godz. 10 rano rozpoczęło się posiedzenie Senatu pod przewodnictwem marszałka Trąbczyńskiego. Obecny jest na posiedzeniu premjer Grabski. Omawiany jest budżet ministerjum skarbu.

Po referacie sen. Szarskiego zabrał głos premjer Grabski, który polemizował z poglądami sen. Szarskiego w sprawie podatku majątkowego. Oświadcza, że zabrał głos z powodu, iż komisja senatu zaproponowała zmniejszyć remunerację urzędnikom skarbowym. Tymczasem olbrzymia praca nadobowiązkowa urzędników doprowadziła do takich rezultatów sanacji skarbu. Premjer umotywował konieczność utrzymania tej pozycji przez pzzedstawienie poszczególnych cyfr.

P. Grabski zakończył swe przemówienie stwierdzeniem, że z odrzucenia remuneracji musiałby wyciągnąć konsekwencję, jako minister skarbu i jako premjer.

Zamach bolszewicki na Chiny.

LONDYN. 16. Nie ulega wątpliwości, że bolszewicy kierują i finansują przewrót komunistyczny w Chinach. Miasto Kanton zajęte zostało przez chińską „czerwoną gwardję" w sobotę wieczorem.

W Kjukiang (nad rzeką Yangtse w oddaleniu 450 mil od Szanghaju) chińska „czerwona gwardja i skomunizowani studenci" zdobyli i pocpal. zabudowania angielskiej koncesji, angielskiego i japońskiego konsulatu, banku Tajwan i biur „Niszin Kiszin Kajsza".

Przez Syberję idą wciąż pociągi wyładowane armatami i amunicją dla chińskich komunistów Raporty z Pekinu i Szanghaju stwierdzają, że ruch „czerwonych" skierowany jest wyłącznie przeciwko Anglji.

Apfelbaum-Zinowjem od szeregu miesięcy przygotowywał przez agentów Trzeciego Internacjonału zemstę na Anglji. Ruch zwraca się także przeciwko sprzymierzonemu z Japonją wodzowi Mandżurji Czang—Tso—Linowi, władającemu obecnie nad Pekinem.

„Chrześcijański generał", Feng - Yn - Siang, który w swoim czasie zdradził generała Wu-Pej-Fu na rzecz Czang-Tso-Lina za japońskie pieniądze uwięził potem małoletniego Cezara (przebywającego już obecnie w Japonji) i zrabował jego skarby, obecnie sprzedał się całkowicie Sowietom i oświadcza, że poprowadzi Chiny do śmiertelnej walki z Anglikami.

Ruble i pancerki dla Chin.

RYGA, 16. W Wierchnieudinsku Sowiety skoncentrowały główny dowóz materjałów bojowych i automobili pancernych dla generała „chrześcijańskiego" Feng-Yn-Sianga stojącego na czele „czerwonych gwardji" chińskich.

Jeden z pociągów wiozących tam lekkie działa i amunicję pod eskortą sowieckich żołnierzy wywołał katastrofę na transsyberyjskiej drodze przez zderzenie się z ekspresem pasażerskim, przy czem trzydziestu podróżnych postradało życie. Piątkowe dzienniki sowieckie składają winę za tę katastrofę na „zamach białogwardzistów".

Sowiecki bank państwowy przekazał świeżo dla studenckich organizacji w Chinach 25 tysięcy rubli w złocie. Sowieckie związki zawodowe przekazały tym samym organizacjom 50 tysięcy rubli z złocie.

Poseł sowiecki Karachan osobiście objeżdża Chiny, organizując wszędzie komunistyczne jaczejki.

Sowiety trują najlepiej.

RYGA, 16. Znany chemik rosyjski Heller wynalazł gaz trujący bez zapachu i bez barwy, Próby podjęte z nowym wynalazkiem dały podobno nadzwyczajne rezultaty. W Rosji i na Ukrainie ogółem wyrabia ten gaz 17 fabryk specjalnie zaś fabryki w Lisieżańsku i Sławiańsku.

Rokowania polsko-czechosłowackie.

PRAGA, 16. (Pat.). W najbliższym czasie rozpoczną się między delegatami rządu czeskosłowackiego i polskiego szczegółowe rokowania w związku z rozporządzeniem rządu polskiego z dnia 19 maja rb. o podwyżce taryf celnych w Polsce.

Warunki niemieckie.

BERLIN, 16. (Pat.). Pisma berlińskie donoszą, że rząd niemiecki wobec bezowocnego charakteru dotychczasowych rokowań handlowych z Polską zaproponował rządowi polskiemu zawarcie prowizorjum handlowego na następujących warunkach: Rząd niemiecki przedłuża import węgla polskiego do Niemiec w ilości 60.000 ton zamiast dotychczasowych 500.000, wzamian za co rząd niemiecki żąda zawieszenia likwidacji niemieckiego stanu posiadania w Polsce i zawieszenia polskich rozporządzeń celnych, dotyczących towarów niemieckich.

Alarmujące wiadomości.

LONDYN, 15. (Pat.). Wiadomości z Chin są w dalszym ciągu bardzo alarmujące. Sztab generalny marynarki japońskiej wysłał do Szanghaju 3-ą eskadrę kontrtorpedowców, na których pokładzie znajdują się oddziały piechoty. Japońskie poselstwo w Pekinie wręczyło rządowi chińskiemu notę w sprawie rozruchów w Hankoa, kategorycznie żądając przedsięwzięcia jaknajenergiczniejszych kroków celem zapobieżenia powtórzeniu się podobnych incydentów, oraz zastrzegając sobie prawo do żądania zadośćuczynienia i odszkodowania materjalnego. Wczoraj po poł. 40-tysieczny tłum, złożony ze studentów, kupców i robotników, demonstrował przed gmachem Min. Spraw Zagranicznych, domagając się natychmiastowego zerwania stosunków z Anglją i Japonją, oraz niezwłocznego odebrania tym państwom koncesji w Szanghaju i w innych miejscowościach Chin.

Zamianowanie ministra spraw wewnętrznych.

WARSZAWA, 16. (Pat.). Monitor z dnia 15 bm. podaje następujące 3 pisma p. Prez. Rzplitej i kontrasygnowane przez p. Prezesa Ministrów

Do p. Władysława Grabskiego, Prezesa Rady Ministrów.

Przychylając się do wniosku Pańskiego zwalniam p. Cyryla Ratajskiego z urzędu min. spraw wewn. i jednocześnie mianuje delegata rządu (wojewodę) w Wilnie p. Władysława Raczkiewicza ministrem spraw wewnętrznych.

Do p. Cyryla Ratajskiego, Min. Spraw Wewnętrznych.

Przychylając się do przedstawionej prośby o dymisję zwalniam Pana z urzędu min. spraw wewnetrznych.

Do p. Władysława Raczkiewicza, delegata rządu (wojewody) w Wilnie.

Mianuję Pana Ministrem Spraw Wewn.

Równocześnie Monitor podaje pismo pana Prezydenta Rzplitej, kontrasygnowane przez p. Prezesa Rady Ministrów p. Stanisława Grabskiego oraz przez p. min. spraw wewn. Cyryla Ratajskiego w następującej treści: Do Pana Stefana Smólskiego, podsekretarza stanu w Min. spraw wewn. Przyjmuję zgłoszenia Pańskie wystąpienia ze służby państwowej.

Fałszywe 5 złotówki.

WARSZAWA, 16. (Pat.). Rząd polski podaje do wiadomości, iż ukazały się w obiegu falsyfikaty biletów 5 złotowych z datą 28 lutego 1919 typu II. Falsyfikaty są dość udatne.

Nie podawać ręki.

Wielkie czasopismo Chicagowskie „Sunday Tribune" wystąpiło obecnie z olbrzymim referatem obficie ilustrowanym, a wymierzonym przeciw zwyczajowi podawania rąk na powitanie. Autor artykułu wychodzi z tego słusznego założenia, że przez podawanie rąk ułatwia się przenoszenie zarazków. Jakkolwiek w żadnym okresie historji ludzie nie zwracali tak uwagi na czystość swoich rąk jak obecnie to jednak na dłoni najczyściej nawet utrzymanej znajduje się mnóstwo bakcyli szerzących tyfus, szkarlatynę, choroby płucne, cholerę i inne groźne choroby.

Zarazków tych nie brak na dłoni nawet po najstaranniejszym umyciu rąk.

Istniejący przy uniwersytecie w Michigan „Urząd zdrowia" stwierdza, że zwyczaj podawania rąk najbardziej przyczynia się do szerzenia chorób epidemicznych. Zarazki zagrażające naszym organom oddechowym gnieżdżą się w zakątkach ust i nosa i stamtąd przenoszą się także na ręce.

Osobnik z ręką zakażoną wita się ze swym przyjacielem, podając mu rękę i odchodzi. Przyjaciel jego sięga zakażoną ręką do ust i w ten sposób ulega zarazie.

Snać w Ameryce niema zwyczaju całować rąk kobietom, gdyż wspomniany dziennik pisze o tem, jako o zwyczaju z przed stu lat. Sto lat temu pisze—był zwyczaj, że mężczyźni całowali ręce kobietom, no ale wówczas nic nie wiedziano jeszcze o istnieniu zarazków. W dzisiejszych jednak oświeconych czasach niema poważnej racji do całowania lub podawania ręki.

Przez potarcie zakażoną ręką powieki dostajemy zapalenia oczu, nie zdając sobie nawet sprawy, w jaki sposób się to stało. Tak samo się rzecz ma z wszelkiemi zaraźliwemi katarami i influenzą itp. Zdaniem amerykańskiego urzędu zdrowia publicznego (Thee United States Public Health Serwice) stwierdza, iż takie choroby jak cholera, szkarlatyna tudzież choroby płucne szerzą się przeważnie wskutek wymieniania pomiędzy sobą uścisku rąk. Kieszenie w ubraniu człowieka

są właściwie siedzibą zarazków (u kobiet zaś torebki) Dzięki sprzyjającej temperaturze i brakowi wszelkiej wentylacji, rozwijają się one tam znakomicie. Otóż człowiek przenosi te zarazki z kieszeni (kobieta z torebki) na ręce zdrowych ludzi i (w ten sposób przyczynia się do krzewienia chorób. I niema sposobu uwolnienia się od tych zarazków Wszak nawet w najczyściej utrzymanem mieszkaniu unosi się pył, zawierający zarazki. Każdy przedmiot, którego się dotykamy pióro czy ołówek, ma na swej powierzchni mnóstwo zarazków. Na szczęście większość ich ulega zniweczeniu, zanim sama zdoła zabić człowieka. Zarazki tubeokulozy są tak liczne, że poprostu jest niemożliwością, ażeby którykolwiek człowiek mógł uniknąć infekcji. Zarazki te jednak przeważnie zostają zabite, albo usunięte z organizmu, zanim zdołają wyrządzić mu szkodę. Także zarazki tyfusu i czerwonki roznoszą się łatwo przez podawanie rąk

Skąd się wziął zwyczaj podawania rąk? Istnieje przypuszczenie, że zwyczaj ten datuje się jeszcze z epoki, kiedy ludzkość znajdowała się w stanie barbarzyństwa. Podawano sobie wówczas prawą rękę, aby zaświadczyć w ten sposób, że ręka ta nie ukrywa broni. Otóż ten zwyczaj dochował się niepotrzebnie do naszych czasów Nie różni się on niczem od sposobu witania się przedstawicieli tych dzikich szczepów, którzy podają sobie ręce i pocierają nosy. Jest to coś w rodzaju naszych pocałunków, które również są solą w oku higjenistów amerykańskich.

W końcu autor artykułu „Sunday Tribune" nie wierzy bynajmniej aby zwyczaj podawania rąk przestał istnieć. Trudno bowiem przypuścić aby sposób takiego witania się został poniechanym. Zwyczaj ten tak dalece przyjął się w naszem życiu towarzyskiem, że człowiek odmawiający podania ręki stałby się bardzo niepopularnym.

Znowu napad na inkasenta młynów Kaliskich.

Dziś rano rozeszła się w Kaliszu pogłoska, która się też sprawdziła o napadzie w nocy w pociągu na inkasenta Kaliskiego Z. Frydmana, który wiózł z Łodzi większą sumę pieniędzy. Napadu dokonało kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów przed Łaskiem, jechali oni zapewnie z Frydmanem z Łodzi gdzie go obserwowano. Odebrano mu z walizką 10.000 zł., drugie 10.000 miał ukryte przy sobie i te ocalały. Pieniądze te należały się młynowi parowemu firmy A. Deutschman w Kaliszu.

Za bandytami władze policyjne w Łasku wdrożyły natychmiast pościg. Bliższe szczegóły podamy jutro.

KRONIKA

— **Wystawa w Liskowie.** Dzięki energicznym programom dyr. wystawy b. prezydenta m. Kalisza p. Koszutskiego, wystawa w Liskowie zapowiada się imponująco. Już większa część pawilonów jest wykończona, dalsze są na wykończeniu. Od dnia dzisiejszego kursują stale automobile (stają około Hotelu Europejskiego) firmy Inż. Orski i Inż. Murzynowski, które za tanią zapłatą w ½ godz. przewożą zainteresowanych do Liskowa.

— **Wielkie zawody kolarskie międzymiastowe w Kaliszu.** Ruchliwa sekcja kol. „Tow. Sp. Prosna" urządza dn. 28 b.m. o godz. 4-ej po poł., bieg klasyczny na dys. 50 klm. Zawody te zapowiadają się niezwykle interesująco z powodu zapowiedzianego przybycia najlepszych jeźdźców z Poznania z mistrzem Langem na czele, oraz jeźdźców z Ostrowa, Skalmierzyc, Jarocina, Koźmina i K. T. C. W biegu tym udział wezmą nasi najlepsi kolarze, którzy mając tak poważną konkurencję będą się starać nie wypuścić ze swych rąk zwycięstwa.

— **XII-ty Ostatni Poranek Muzyczny** orkiestr 29 p. S. K. pod kierown. kap. Ksionka w b. sezonie przed wyjazdem pułku do Biedruska odbędzie się w niedzielę 21 b. m.

Orkiestry wykonają po raz pierwszy Uwert. z op. „Stradella" Flotow, kplt. „Ballet Suite" z op. „Gioconda" Ponchielli „Suite I peer Gyut" Grieg i Fant. z op. „Hugenoci" Meyerbeer.

Szczegóły w programach. Początek o godz. 12 m. 30 po południu. Wejście 1 zł., dla dzieci 50 gr. Koncerty w ogródku przy Kasynie Ofic. odbywają się w środę, sobotę, niedzielę i święta. Wejście 75 gr. i dla dzieci 35 gr.

— **Zjazd Straży Ogniowych.** w niedzielę 14 bm. odbył się w Kaliszu, zjazd Straży Ogniowych pow. Kaliskiego, zorganizowany przez Wojewódzki Związek Straży Pożarnych.

Naogół biorąc, Zjazd ten był słabszy niż w roku zeszłym, również słabszą „opieka organizacyjna" Coprawda, na przeszkodzie temu stanęła zapewnie fatalna pogoda deszczowa, która i w roku zeszłym prześladowała Zjazd Strażacki. Ale jest to już siła wyższa.

Na Zjazd do Kalisza przybyło 12 Straży, a mianowicie: ze Szczypiorna (47), Pruszkowa (24), Godziesz (42), Domaniewa (10), Przystajni (1), Chełmic (5), Zbierska (28), Trojanowa (3), Jastrzębnik (6), Dobrca-Wielkiego (39), Tłokini (40) i Kalisza (60) ogółem 294 strażaków.

Zbiórka odbyła się przed gmachem Straży Kaliskiej o godz. 8 rano na Komendanta Zjazdu wybrano adjutanta Straży Kaliskiej drucha Lucjana Sawickiego. Z ramienia Zarządu Wojewódzkiego Związku Str. P. przybył p. K. Mniewski, który od komendanta Zjazdu odebrał przed frontem raport poczem Straże wyruszyły do kościoła św. Mikołaja na nabożeństwo, następnie na Starym Rynku odbyła się defilada i przemarsz do Nowego Parku na ćwiczenia konkursowe.

Do konkursu stanęły tylko dwie straże: Szczypiorska i Dobrzecka, oraz po za konkursem Kaliska. Obydwie drużyny rywalizowały o palmę pierszeństwa, ćwiczenia były zgrabnie i dobrze wykonywane. ostatecznie Sąd przyznał pierwsze miejsce Straży Szczypiorzyńskej, a drugie Dobrzeckiej.

Ćwiczenia ukończono o godz. 1 w południe, skąd straże powróciły do gmachu strażackiego, **gdzie nastąpiło rozdanie dyplomów, oraz podziękowanie Strażom za przybycie na Zjazd.**

Dyplomy wręczone zostały komendantom odznaczonych Straży przez członka Zarządu powiatowego Związku poż. p. inspektora Zielińskiego przy odpowiednim przemówieniu.

O godz. 2 po południu Straże odjechały do swoich siedzib.

— **Budyń Dr. Oetkera.** Od dawna ustalono naukowo, że cukier daje nowe siły mięśniom zasila krew i wpływa korzystnie na system nerwowy. Jest zatem pierwszorzędnym środkiem dającym siłę i cieplik. Wobec tego powinniśmy się starać używać jaknajczęściej cukru w przeróżnych postaciach Doskonałą okazję ku temu dają proszki Dr. Oetkera za pomocą których, dodając trochę mleka, masła i cukru robi się prędko i bez kłopotu doskonały budyń.
Budyń Dr. Oetkera jest wybornym deserem i jednocześnie jedną z najlepszych i najtańszych odżywek. Zwracamy uwagę na ogłoszenia tej znanej firmy w naszem piśmie.

— **Z teatru Mozajka.** We wtorek dnia, 16 i środę 17 b. m. zespół artystów teatru Mozajka urządza dwa ostatnie pożegnalne przedstawienia w skład których oprócz zupełnie nowych produkcji koncertowych wchodzi dalszy ciąg turnieju walki francuskiej i boksu angielskiego.

Ponieważ będą to ostatnie dwa występy przeto walki odbędą się bezpraniczenia czasu aż do rezultatu. Sądzimy przeto, że społeczeństwo Kaliskie poprze te dwa ostatnie przedstawienia i zapełni sympatyczny ogródek „Teatru Letniego" dając tem samem dowód swojej życzliwości dla artystów.

— **Kradzieże.** Został ujęty i osadzony w areszcie Grochulski Leon zam. Warszawska, który w dniu 25, V dokonał kradzieży z włam. wartości 300 zł na szkodę Berkowicza Moryca zam Browarna 14 i Matawowskiej Jadwigi Niecała 10 część skradzionych rzeczy została od Grochulskiego odebrano.

Kołek Jan, zam. Ciasna 1, zameldował Pol. Pań., że nieznani sprawcy zaczepili go na ulicy usiłując go okraść, poturbowali go przytem. Dochodzenie w toku.

Mankiel Malcia zam. ul. Nadwodna zameldowała o kradzieży złotego pierścionka wartości 20 zł. Sprawca kradzieży ujawniony.

Wiryl Michał zam. Obóz Internow № 10 zameldował o kradzieży złotego zegarka wart 120 zł. Dochodzenie w toku.

Hlajner Bela zam. Łazienna 2, zameldowała o kradzieży biżuterji wartości 1500 zł. Dochodzenie toku.

Erlich Abram zam. Górnośląska 57, zameldował o kradzieży narzędzi stolarskich wartości 50 zł. Dochodzenie w toku.

Katastrofa kolejowa.

4) (Powieść z francuskiego.)

— Dzięki Bogu, spieszmy się. Dalej! Dwuch ludzi! Chodzi o życie człowieka!...

Lekarz prowadził mały orszak. Rozyna szła za noszami, jak za karawanem. Chwiała się..

Ale nagle zebrała swoje siły w trwodze widzenia.

Nie szła sama za noszami. Nieznany trup szedł również. Widziała go jak sunął milczący sterząc między nią a jej mężem, nieruchomy jak poprzednio. Był sztywny i rozpościerał szeroko ramiona, jak gdyby chciał zaznaczyć nieomylnie, że Stefan należy do niego. Ale trup stracił swoją lśniącą białość. Był czemś czarnem, tkwiącem w tej chwili między Stefanem i Rozyną.

Oparła się swojej bezsile, i zmusiła się do trzeźwego myślenia. Przyśpieszyła kroku, drżąc w lęku i jak gdyby chcąc dotknąć jakiejś niepojętej substancji, wyciągnęła w stronę trupa rękę w obawie przed jego zbliżeniem się.

ROZDZIAŁ II.

Musiała zwolnić kroku, gdyż wpadłaby na posługacza niosącego przed nią nosze. Zjawisko trwało w tem samem oddaleniu. Cofnęło się ono przez posługacza przez nosze, w tym stopniu, w jakim Rozyna postąpiła naprzód; i ciemna ta zjawa trzymała się zdala a kontury jej obramowane były lekką światłością.

Duch! Prawdziwy duch na jawie!

Mimo rozpaczy kochającej żony Rozyna żałowała, że nie mogła pójść do sali z nieboszczykami aby spytać o tego zabitego i dowiedzieć się, kto to jest taki, co może się ukazywać w podwójnej postaci. Młoda ta kobieta przeczytała wiele powieści i widziała wiele filmów uczyniło ją obojętną na wiele rzeczy: Opowieść i przedstawienie, pełne niezwykłych wydarzeń, nauczyły ją nie dziwić się najbardziej nieprawdopodobnym rzeczom. Mimo to jednak przerażenie jej było pełne grozy a głos lekarza wyrwał ją ze stanu odrętwienia, który bliski był omdlenia.

Duch rozwiał się. Jak? nie wiedziała. Znajdowali się na dworcu między wagonami.

— Gdzie jest samochód? — spytał lekarz.

— Tutaj.

Swiatło, padające z sufitu samochodu, oświecało jaskrawie. Urządzono posłanie jak można było najlepiej i ułożono na niem Stefana.

Lekarz wyjął skwapliwie swoje instrumenty i wstrzyknął coś w przedramie pacjenta.

Gdy Rozyna robaczyła to, rzekła.

— Panie doktorze, czy pragnie pan wyświadczyć nam przysługę, za którą wdzięczna panu będę przez całe życie? Niech nam pan towarzyszy do Paryża... Lękam się straszliwie tej podróży! Mój biedny mąż wygląda tak źle, tak źle... Gdyby dostał w czasie jazdy ataku sercowego...

— Istotnie, toby było dobrze. Jedźmy..:

— Do Poryża, Feliksie!

Pomykały już w dal szkielety drzew.

— Zresztą — ciągnął dalej lekarz, — mieszkam w Paryżu i nie mam w Mongeron nic więcej do czynienia.

Siedząc na ławeczce doglądał chorego.

W tyle wozu odpoczywała znużona Rozyna na kołyszących się poduszkach. Nie miała już sił. Głowa opadła jej bezsilnie wtył.

— Dokąd jedziemy? — rzekł po chwili lekarz pułkowy.

— Ależ... do mnie, na ulicę Guyne:

— O nie, pani musi oddać męża do kliniki jakiemuś pierwszorzędnemu chirurgowi. Czy zna pani kogo?

— Czy znam?

W owym czasie jedno nazwisko władało w dziedzinie chirurgji. Doktór Serral był asem chirurgji. Sława jego ogarnęła cały świat. Każdy znał życie tego genjalnego Francuza, którego zwycięska walka z straszliwemi spustoszeniami morderczej maszyny wojennej wzbudziła dla niego podziw świata. A gdy po wojnie rozpoczął znów swoją pracę na ulicy Galilei, w swej klinice, każdy znał przedziwne cuda odwagi, jakich dokazywał, a które z dnia na dzień przysparzały mu zaszczyty i wdzięczności.

Gdyby mogła, udałaby się Rozyna do samego Boga, aby módz wrócić Stefanowi zdrowie. Ponieważ było to niemożliwe, wybrała Serrala, którego łatwiej można było pozyskać i który dokonywał największych rzeczy, jakich można było w tym kierunku dokonać.

— Niech będzie, — rzekł lekarz z dwuznacznym grymasem. — Taki genjusz jak Serral wystarczy.

Powiedział to tak gorzkim tonem, że Rozynę ogarnął niepokój.

— Czy niema pan może... zaufania do niego, doktorze?

Lekarz wzruszył ramionami.

— Nie chciałbym odbijać pani nadziei. Uważam Serrala za czarodzieja lancetu; ale jedno nie podoba mi się u niego. Ta sława..: to nieprzyzwoite, nie? A potem, a potem.

Potrząsnął głową w niedwuznaczny sposób.

— Co: a potem?

— Nie chciałbym pani zniechęcać. Ale, słowem... te śmiałe cięcia, niezwykłe operacje:::: wszystko to jest bardzo piękne... ale słyszałem o eksperymentach, bardzo odważnych próbach...

Ach, gdyby zazdrość przeistoczyła się w ciało nie mogła mieć innej twarzy, jak twarz tego smutnego lekarza pułkowego, żartego bezowocnością i żółtego z zazdrości!

Jakkolwiek Rozyna zauważyła to, spytała

— Jakie próby? jakie eksperymenty?

(D. C. N.).

ROZKŁAD JAZDY (ważny od 5 czerwca 1925 r).

№ poc.	Pociąg kursuje od	do	Odjazd ze stacji początk.	Przyjazd do KALISZA	Postój	Odjazd z KALISZA	Przyjazd na stację końcową
514	Poznań	Warszawa	22,30	2,27	9	2,36	9,00
513	Warszawa	Poznań	18,50	2,38	10	21,48	7,20
5534	Ostrów	Kalisz	17,15	17,59	—	—	—
522	Ostrów	Łódź	5,25	6,08	8	6,16	9,10
517	Warszawa	Leszno	21,40	4,57	10	5,07	8,55
5535	Kalisz	Ostrów	—	—	—	18,15	18,59
5532	Ostrów	Kalisz	8,20	9,05	—	—	—
512	Poznań	Warszawa	6,05	10,17	10	10,27	17,25
521	Łódź	Poznań	7,40	10,40	8	10,48	14,48
5533	Kalisz	Ostrów	—	—	—	13,25	14,11
524	Poznań	Łódź	11,15	15,20	8	15,28	18,30
511	Warszawa	Poznań	8,40	15,30	10	15,40	19,35
5536	Ostrów	Kalisz	19,30	20,16	—	—	—
537	Kalisz	Ostrów	—	—	—	20,30	21,16
518	Leszno	Warszawa	20,20	0,13	10	0,23	6,20
523	Łódź	Ostrów	19,40	22,29	9	22,38	23,22
501	**Warszawa**	**Poznań**	21,10	1,55	3	1,58	4,25
502	**Poznań**	**Warszawa**	1,56	4,44	2	4,46	9,20
				Przyjazd do OSTROWA		Odjazd z OSTROWA	
1402	**Kraków**	**Gdańsk**	19,00	2,02	10	2,12	9,55
1406	**Gdańsk**	**Kraków**	18,50	3,08	10	3,18	10,05
409	**Lwów**	**Poznań**	15,25	4,35	8	4,43	6,30
410	**Poznań**	**Lwów**	21,25	23,15	12	23,27	12,35
434	Poznań	Kraków	8,40	11,51	9	12,00	20,37
436	Kraków	Poznań	10,05	19.00	10	19,10	22,00
440	Ostrów	Katowice	—	—	—	21,55	3,27
441	Katowice	Ostrów	15,30	21,01	—	—	—
25	Kępno	Poznań	4,55	6,06	24	6,30	9,30
26	Poznań	Kępno	15,45	18,51	17	19,08	20,12

UWAGA: Stacje drukiem odmiennym: POCIĄGI POSPIESZNE, wszystkie inne pociągi osobowe

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN.